

## SZLACHETNA PACZKA – SZLACHETNE SERCE

Drodzy Państwo, pragnę podzielić się z Państwem refleksją na temat przygotowania szlachetnej paczki. Akcja ta została podjęta przez nasze przedszkole po raz drugi. Zgłosiliśmy się z koleżanką Ewą Pańtak do koordynowania przedsięwzięcia. W odpowiednim czasie wybrana została rodzina – mama samotnie wychowująca dziewięcioro dzieci. Wybrałyśmy właśnie tę rodzinę, gdyż miała bardzo skromne wymagania – same najpotrzebniejsze rzeczy, niezbędne do codziennego życia. Miałyśmy obawy, czy podołamy, czy znajdzie się wystarczająca liczba osób, które zechcą wspomóc rodzinę – przecież to aż dziewięcioro dzieci i mama. Na początku darów nie było zbyt wiele, zastanawialiśmy się, co będzie jeśli któreś ze wskazanych przez rodzinę rzeczy nie uda się dostać, nie będzie też pieniędzy na zakup. Koordynator akcji, z którym bardzo często kontaktowałyśmy się uspokoił, że przecież to nie szkodzi, że może oni jakoś uzupełnią te braki. Ale przyszedł drugi tydzień zbiórki i nie nadążałyśmy z odbieraniem i wstępną selekcją prezentów. Zgłosili się również darczyńcy, którzy jako zaprzyjaźnione osoby lub firmy hojnie wspomogły tę potrzebującą rodzinę. Wraz z koleżanką także robiłyśmy zakupy, by nie zabrakło tego, o co prosiła rodzina, by sprawić im też odrobinę radości tym, co nie jest do życia niezbędne, ale choć trochę „luksusowe” – np. kosmetyki, torba na ramię.

Zbliżał się finał akcji, wszystkie rzeczy zostały przez nas posegregowane, zapakowane, ozdobione. Paczek dużych, małych, średnich i ogromnych było 49, zajmowały 1/3 sali zabaw dzieci z grupy 1. Kiedy w sobotę przyjechał po nie samochód Szlachetnej Paczki, zdziwienie było ogromne. Z niecierpliwością czekaliśmy na relacje z wręczenia paczek rodzinie – my jako darczyńcy nie mogliśmy być obecni. Nasz opiekun opowiedział nam, że członkowie rodziny byli oszołomieni i nie do końca wierzyli, że wszystkie te prezenty są dla nich. Nie wiedzieli, co najpierw rozpakować, co wpierw oglądać. Następnego dnia opiekunowi otworzył chłopiec, który podzielił się swoim marzeniem – halówki i ochraniacze na nogi, bo trenuje piłkę nożną. Wiecie państwo, co miał na nogach? Właśnie halówki i ochraniacze, z którymi od chwili ich otrzymania się nie rozstawał. Najmłodszy chłopiec nie wiedział którym autkiem najpierw się bawić, bo nigdy jeszcze tylu nie miał, mama cieszyła się z prostych kosmetyków. Rodzina napisała do nas list z podziękowaniami, dzieci narysowały piękne wzruszające kartki. Ale łzy wyciskał wszystkim list, który napisał chłopiec, którego marzenie o halówkach się spełniło.

Udział w akcji szlachetnej paczki był dla mnie bardzo cenny. Mimo wysiłku, także fizycznego, bo przecież każdą rzecz trzeba było kilka razy wziąć do ręki, podnieść, zapakować, czuję radość i satysfakcję. Razem można bardzo wiele. Czasem nie trzeba cennych materialnie rzeczy. Wystarczy umieć podzielić się nawet tym, czego nie do końca mamy w obfitości. Liczy się okazane serce, troska o drugiego człowieka, naszego bliźniego. To prawda, że bardziej cieszy dawanie niż branie. Trzeba też umieć przyjąć to, co ktoś chce nam ofiarować. Ale też dar nie może rodzić w obdarowanym poczucia bycia gorszym, musi szanować jego godność.

Dbajmy drodzy państwo, by szlachetna paczka nie była w naszym życiu tylko jednorazową akcją, szlachetne serce można mieć zawsze. Czasem wystarczy szczerzy uśmiech, życzliwe słowo – przecież to chyba jeszcze nie jest towar deficytowy?

*Monika Przybylska*